IRENA ZAMOŚCIŃSKA

ur. 1929; Częstoborowice

Miejsce i czas wydarzeń	Częstoborowice, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Tajne nauczanie. Cisi bohaterowie, organizowanie tajnych kompletów, tajne nauczanie

Tajne nauczanie organizowane było w różnych domach

Więc skończyłam szkołę podstawową, nie było mowy o szkole średniej, ale było tajne nauczanie zorganizowane przez nauczycieli naszej szkoły podstawowej. Muszę przyznać, że to była bardzo dobra kadra. Przekonałam się później, w szkole średniej, jak mieliśmy dobrą kadrę na wsi. Na wsi tego nie docenialiśmy. Więc było tajne nauczanie w poszczególnych domach, nie tak, że w jednym domu - tylko raz w jednym, raz w drugim, bo jak wszędzie są parszywe owce, tak i tu mógł ktoś o tym donieść, a to było przecież niedozwolone. Nas nigdy na niczym nie przyłapano, na żadnym spotkaniu. Umawialiśmy się w tym i w tym domu, i szło się na pięć, sześć godziny. Były wszystkie przedmioty po kolei, bo tam nie było nauczycieli od każdego przedmiotu, bo czasem polonista był matematykiem. Ale mieliśmy i polonistkę bardzo dobrą, i matematyka bardzo dobrego. Wiem, że nasz polonista, nie pamiętam jak się nazywa, w Lublinie się z nim spotkałam, to miał zajęcia na KUL-u z młodzieżą, a ja wtedy nie wiedziałam nawet, że on ma wyższe wykształcenie. Byli z różnych stron. U nas nie było, że tak powiem, ludzi wykształconych. Mało było, bo przed wojną tylko ludzie bogaci mogli się kształcić, a nasza wieś nie była za bogata.

Oni mieszkali we wsi. Był budynek dla nauczycieli, tylko nie wiem skąd oni przyjechali, w każdym bądź razie nie nasi, nie z naszej wioski. Często byli to uciekinierzy z miasta, którzy uciekali na wieś i później zostali w szkole, bo szkoła mieściła się w pałacu po dziedzicach. No i były budynki tak zwane służby folwarcznej, no to nauczyciele mieszkali właśnie w tych budynkach. Oczywiście skromnie urządzonych, ale nikt wtedy nie myślał o wygodach.

Bardzo miło wspominam [ten czas] i bardzo dużo wyniosłam z tego tajnego nauczania. Tak że jak przyszłam tu, do Lublina, do szkoły średniej, bałam się, jak ja się tutaj zaakceptuję, większość z miasta, zdawało mi się, [że mają] większe wiadomości. Początkowo czułam się taka zagubiona, ale pod koniec roku wypadłam najlepiej, nie chwaląc się. Dzięki właśnie tym nauczycielom na wsi.

Na tajnych kompletach to tak do dwudziestu najwyżej osób [było], tylko był różny wiek

- i młodsi, i starsi, ja byłam najmłodsza wtedy, ale byli i starsi, którzy skończyli przed wojną szkołę i na te tajne komplety [chodzili].

Data i miejsce nagrania	2010-11-09, Lublin
Rozmawiał/a	Emilia Kalwińska
Transkrypcja	Lucyna Wrzałek
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"